



Zero tolerancji

Zofia Gołąb-Meyer

Nauczanie, nawet fizyki, czy ogólniej, przedmiotów ścisłych, nierozłącznie wiąże się z wychowywaniem, i to na każdym szczeblu nauczania. Bardzo pięknie pisał na ten temat Władysław Natanson, którego *Scholia* są kopalnią niezwykle celnych myśli.

Koniec roku szkolnego przyniósł wiele zenujących wydarzeń w szkołach, które stały się ogólnopolskimi i lokalnymi hitami medialnymi. Chodzi o fałszerstwa na maturach i egzaminach gimnazjalnych. Dla mnie najbardziej pesymistyczne były tłumaczenia do kamer nauczycieli i dyrektorów szkół. Przepraszali, ot, popełnili błędy (tzn. dali się złapać), i nic się nie stało. Uczniowie nie dostali wilczych biletów, nauczyciele nie wylecieli ze szkół (a podobno jest nadmiar nauczycieli). Nastął nowy rok szkolny. Podobne zenujące i bulwersujące przypadki mnożą się. Ostatnio w Białej Podlaskiej nauczyciel angielskiego został pobity do nieprzytomności za nieznaczne obniżenie noty ściągającej uczennicy.

Jest przyzwolenie społeczne na szachrajstwo i ono wdarło się również w szeregi nauczycieli. Do tej pory zasady specyficznej etyki szkolnej dopuszczały jakieś ściągawki, podpowiadania, a nawet jakieś życzliwe znaki od nauczycieli dla zdenerwowanych uczniów, nigdy jednak nie kojarzone z „dowodami wdzięczności”. Do tej pory na zjazdach absolwentów ludzie przypominają sobie przejawy takiej pomocy. Nieraz dopiero po kilkudziesięciu latach ktoś np. przyznaje się, że gdyby nie siedział za plecami życzliwej koleżanki, nie zdałby egzaminu. Zawsze też istniały nadużycia. Były to jednak rzadkie przypadki. Gesty pomocy egzaminacyjnej miały być wyrazem solidarności społeczności szkolnej. Życie pokazało, jak łatwo zostały przekroczone granice, jak tzw. ludzkie gesty przeszły w kanty, w kumoterstwo. Pozornie drobne oszustwa szkolne przeradzają się w plagę kupowania prac egzaminacyjnych, magisterskich, a nawet doktorskich. Okazuje się, że prawo jest bezradne, pozostało w tyle za życiem. Oczywiście prawo musi być pilnie naprawione, jest jednak pewne, że samo prawo nie uzdrowi sytuacji. Kary surowe (wilcze bilety) są potrzebne, lecz jeszcze ważniejsze jest społeczne potępienie. A to może być osiągnięte tylko dzięki szkole.

Kiedyś, przed laty, z wyższością słuchaliśmy egzotycznych opowieści z Zachodu o studentach ostro rywalizujących ze sobą i niepomagających sobie na egzaminach. Myśleliśmy: obrzydliwy wyścig szczurów. W rezultacie naszej tolerancji mamy wyścig cwaniaków i oszustów. Rada jest jedna: należy postępować jak były burmistrz Nowego Jorku Rudolph W. Giuliani, zero tolerancji.

Nie chodzi o to, by nauczyciel był policjantem, lecz o to, by były jasne reguły gry i by były one przestrzegane z żelazną konsekwencją. By kary za oszustwa, nawet drobne, były wysokie. Instynkty i nawyki solidarnościowe, umiejętności kolektywnej pracy można osiągać i premiować w inny sposób, choćby przez nagradzanie tych, którzy jawnie pomagają innym, np. jeśli paru uczniów potrafi zrobić zadanie, to powinni się z tym podzielić z innymi. W dobrze ustawionym systemie nagród (ocen) można nawet element rywalizacji, tak przecież potrzebny, wykorzystać do kształcenia nawyków solidarności. Przecież macie Państwo na to swoje metody.

Klasówka, sprawdzian, egzamin ma się odbywać uczciwie. Mamy obowiązek tak je przeprowadzać, by nie kusić uczniów, okazja bowiem czyni złodzieja. Ponadto należy bardzo sprawiedliwie przyznawać oceny. Poczucie krzywdy prowadzi do oszukiwania.

Jeśli chcemy wymagać od uczniów absolutnej uczciwości na klasówkach, egzaminach, na maturze musimy zadbać, by zadania na nich były „uczciwe”. Uczciwe to znaczy poprawne merytorycznie, sprawdzające to, czego się uczniowie uczyli w szkole, zgodnie z podstawą programową, przyjazne uczniowi, a nie przygotowane pod kątem wygody poprawiających te zadania. Wszyscy musimy wymusić na MENiS, by te zadania były takie.

Wobec spełnienia powszechności nauczania nauczyciel ze swoim kagankiem ma docierać do wszystkich uczniów. Fizyka jest jednym z bardziej demokratycznych przedmiotów, w tym sensie, że wyniki osiągnięte przez uczniów mało zależą od wpływu domu, a znacznie więcej od zdolności i pracowitości ucznia oraz od szkoły, do której uczęszcza. To na lekcjach fizyki uczniowie z każdego środowiska mogą się wykazać i wybić, mieć sukcesy i w konsekwencji dobrze urządzić się w życiu, wyrwać się z kręgu biedy i bezrobocia. Wyrwać uczciwie.

Internet to wspaniałe narzędzie, lecz też uczy łatwizny. Uczniowie przepisują gotowe teksty bezkrytycznie, nawet ich nie czytając. Forma często przerasta treść. Trzeba być czujnym, by nagradzać wysiłek i efekty pracy uczniów, a z drugiej strony, by nie dać się naiwnie nabrać na formę.

Kolejna sprawa, na którą mamy wpływ, to lekceważący stosunek uczniów i rodziców do obecności w szkole. Wyjazd na narty, imieniny wujka są ważniejsze od szkoły. I wszyscy to akceptują. Jest to nie do pomyślenia w innych krajach, np. w Szwajcarii czy Niemczech. Dotyczy to uczniów od najmłodszych klas; tam jest po prostu obowiązek szkolny. Uczeń jednak nie może mieć poczucia, że marnuje w szkole czas. Nie powinny się zdarzać sytuacje, w których uczeń zмага się cały tydzień z zadaniem, a potem nikt o nie nie zapyta. Nie powinny przepadać lekcje z błahych powodów.

Młodzież i dzieci mamy wspaniałe, a w miarę dorastania stają się do nas podobni. Powinniśmy być dla nich mistrzami, również pod względem etycznym.